

Z danych Krajowego Rejestru Długów Biura Informacji Gospodarczej wynika, że zadłużenie Polaków z tytułu jazdy bez biletu komunikacją miejską wynosi 499,5 mln zł i lekko zmalało w porównaniu z ubiegłym rokiem (o prawie 3 proc.). Rośnie jednak nowy problem – trend na jazdę na gapę wśród młodych. Jeszcze 5 lat temu niezapłacone mandaty miało 7,6 tys. osób w wieku do 25 lat. Obecnie jest ich ponad 6-krotnie więcej, bo 48,3 tys., z długiem na 41,7 mln zł. Jak pokazuje badanie KRD, jazdę na gapę najczęściej tłumaczą zapominalstwem, ale już co druga młoda osoba robi to z premedytacją, licząc na brak kontroli biletów.

Gapowicze spędzają sen z powiek przewoźnikom publicznym i włodarzom miast. Długi za niezapłacone mandaty za jazdę bez biletu to ogromne straty dla ich budżetów, a mowa tu o kwocie rzędu 499,5 mln zł. Rok temu było to 513,4 mln zł. Dane o rosnącej spłacalności kar to dobry sygnał, ale wciąż jest to kropla w morzu zaległości.

– Miejskie przedsiębiorstwa transportowe odzyskały w ciągu ostatniego roku prawie 14 mln zł. Jest to nie tyle efekt zmniejszenia się zjawiska jazdy na gapę, co raczej większej skuteczności zarządów transportu w egzekwowaniu kar. Co dziesiąty Polak wciąż nie widzi nic złego w jeździe komunikacją miejską bez ważnego biletu – mówi Adam Łacki, prezes Zarządu Krajowego Rejestru Długów Biura Informacji Gospodarczej.

Zaległości za niezapłacone mandaty za jazdę bez ważnego biletu ma obecnie 368,6 tys. Polaków. Duża część z nich to „recydywiści” – w KRD mają ponad 1 mln zobowiązań z tego tytułu. Średnio na jednego gapowicza przydają trzy niezapłacone kary i 1,3 tys. zł do spłacenia.

Zapominalstwo i pośpiech główną wymówką

Z badania „Gapowicze w komunikacji miejskiej 2023” przeprowadzonego w maju 2023 r. przez IMAS International wynika, że na zlecenie Krajowego Rejestru Długów, najczęstszym powodem jazdy na gapę jest przeoczenie daty ważności biletu i zapominalstwo. Deklaruje tak 54 proc. osób jeżdżących komunikacją miejską. Na drugim miejscu znajduje się pośpiech, brak czasu na zakup biletu, podawany przez 49 proc. ankietowanych, a na trzecim brak możliwości zakupu biletu za gotówkę (35 proc.).

Wśród najmłodszej grupy gapowiczów, w wieku 15-25 lat, więcej niż przeciętnie, bo 63 proc., zapomina o przedłużeniu lub kupnie uprawnień do jazdy, 50 proc. deklaruje, że jeździ nie płacąc, bo kontrole biletów są rzadkie, a 47 proc. wskazuje na pośpiech. 4 na 10 młodych Polaków stwierdza, że po prostu szkoda im pieniędzy na bilet.

Jak czytamy - długi za nieopłacone mandaty za jazdę na gapę ma 48,3 tys. osób w wieku do 25 lat. Ich łączne zaległości opiewają na 41,7 mln zł. W sumie mają 107,9 tys. przeterminowanych zobowiązań finansowych z tego tytułu. Choć liczba nieopłaconych mandatów najszybciej rośnie wśród najmłodszych, to wciąż najwyższe łączne kwoty do oddania mają osoby w wieku 26-35 lat oraz 36-45 lat. Dług pierwszej z tych grup wynosi prawie 150 mln zł, a drugiej 141,8 mln zł. Gapowicze, którzy przekroczyli 56 r.ż. do zwrotu mają 73,8 mln zł, ale jest to grupa, w której liczba dłużników spada. Obecnie wynosi 56,6 tys. osób, podczas gdy jeszcze 5 lat temu było ich ponad 60 tys.

Uczciwość i strach zniechęcają do ryzyka

ZTM-y i MPK-i wciąż mogą jednak liczyć na dość spore grono uczciwych pasażerów. Prawie połowa osób (48 proc.) korzystających z transportu publicznego deklaruje, że nigdy nie zdarzyło im się jeździć na gapę. Zdecydowana większość (78 proc.) nie akceptuje też wymówki, że bilet nie jest potrzebny, gdy

chcemy tylko na chwilę skorzystać z transportu, np. podjechać dwa przystanki. Dla blisko co czwartego badanego kary za nieuprawniony przejazd powinny być wyższe.

Podstawową motywacją do sumiennego płacenia za bilety komunikacji miejskiej wśród korzystających z niej osób jest zwyczajna uczciwość, którą deklaruje 65 proc. zapytanych w badaniu KRD. Na drugim miejscu znajduje się przekonanie, że za usługi powinno się płacić (58 proc.), a na trzecim strach przed kontrolą i karą (46 proc.). Jednak już tylko 28 proc. pasażerów ma świadomość, że „te pieniądze są niezbędne by komunikacja miejska była utrzymywana”.

Wymówki dla gapowiczów są wciąż często popularne wśród Polaków. 56 proc. z nas twierdzi, że przejazdy transportem publicznym są za drogie i dlatego zdarza się, że ludzie nie kupują biletów. Podobna liczba (52 proc.) uważa, że ich ceny nie są adekwatne do jakości usług komunikacji miejskiej. Co ciekawe, jednocześnie 59 proc. ma świadomość, że gdyby wszyscy płacili za przejazd, częstotliwość autobusów i tramwajów byłaby wyższa, a warunki w nich panujące byłyby lepsze.

– Warto wiedzieć, że stan komunikacji miejskiej w dużej mierze zależy od wpływów z biletów. Pasażerowie oczekują większego komfortu i dostępności transportu, a jednocześnie nie chcą za to płacić. Mimo że większość Polaków negatywnie postrzega gapowiczów – według badania KRD najczęściej określa je jako osoby nieuczciwe, cwane i nieodpowiedzialne – to wciąż znajduje dla nich wymówki. A koniec końców przyzwolenie na jazdę na gapę odbija się na wszystkich pasażerach, bo w budżetach przewoźników nadal brakuje prawie pół miliarda złotych, które mogłyby być wykorzystane na inwestycje w tabor i poprawę jakości usług komunikacji miejskiej – podsumowuje Paweł Wrotnowski, zastępca dyrektora Zarządu Białostockiej Komunikacji Miejskiej.

Źródło: IP